

# Oskar Stanisław Czarnik

---

## Wrzesień w świetle propagandy hitlerowskiej

---

Biuletyn Polonistyczny 33/3-4 (118-119), 211-228

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OSKAR STANISŁAW CZARNIK

## WRZESIEŃ W ŚWIETLE PROPAGANDY HITLEROWSKIEJ

"Najpierw startuje eskadra. My, jako klucz sztabowy, lecimy z tyłu, by obserwować rezultaty jej działań i dokonać ataku z lotu nurkowego tam, gdzie będzie można dołożyć urządzeniom kolejowym jeszcze parę bomb. Lecimy w kierunku celu na wysokości 5000 metrów. Milkną wszelkie rozmowy radiowe między załogami i tylko znaki, wyuczone w czasie pokoju, służą porozumiewaniu się i przekazywaniu rozkazów. Pod nami warstwa chmur, tylko tu i ówdzie niewielkie prześwity otwierają widok na ziemię i umożliwiają orientację. Tuż przed celem pojawiają się coraz częstsze i coraz większe otwory w chmurach, zapewniające wyraźne rozpoznanie obiektu. Widzimy pod nami Skierniewice. Na wschód od miasta eskadra dzieli się na trzy grupy, by zniszczyć w trzech miejscach urządzenia kolejowe. W łagodnym locie ślizgowym schodzimy na 3000 metrów i ostrymi zakrętami utrudniamy działalność nieprzyjacielskiej obronie naziemnej. Pierwsza grupa atakuje, widzimy wyraźnie na torach dwa celne trafienia. Po chwili z prawej i z lewej leżą kawałki szyn, natomiast dwa wielkie leje na nasypie kolejowym sprawią robotnikom polskim potężne kłopoty.

Drugi klucz przykrywa mały dworzec, gdzie akurat stoi pociąg. Atakuje pierwsza maszyna i przewraca jakiś wagon. Trafienie drugiego samolotu rzuca następny wagon na bocznice. Nie mogę czekać na wyniki trzeciej maszyny, jak i trzeciego klucza, gdyż samolot przed nami przechodzi już do ataku. Odbezpieczam bomby, zakręcam nad cel i atakuję. Opieram kciuk na guziku wyrzutni, mam na celowniku kraniec dworca, czekam na osiągnięcie najbardziej korzystnej wysokości. Krótki przycisk palcem, lekkie wstrząśnięcie samolotu świadczy o wyrzuceniu bomb. Następnie staram się przyspieszyć za ma-

szyną lecącą przede mną. Odzyskawszy wysokość zawracamy raz jeszcze, by stwierdzić skuteczność naszych uderzeń. - Chciałbym krzyknąć z zachwytu. Na dworcu widać tylko kłębowisko zniszczonych torów. Żołnierze z pozostałych, nie uszkodzonych wagonów rozbiegają się w pobliżu, w lewo i w prawo od zbombardowanego pociągu. Nasze karabiny maszynowe czynią jeszcze większe zamieszanie, podczas gdy z dołu odpowiadają tylko pojedyncze i zupełnie niecelne strzały z karabinów zwykłych i maszynowych. Po odzyskaniu wysokości wracamy do siebie. Kiedy nowa zmiana lotników dopada naszych samolotów, opowiadamy o naszych przeżyciach."<sup>1</sup>

Powyższy tekst jest fragmentem jednej z licznych publikacji niemieckich, poświęconych kampanii wrześniowej. Było ich naprawdę dużo. Już w IV kwartale 1939 roku wydano według obliczeń autora tego referatu 51 książek i broszur, ponadto 3 teksty wydrukowano ponownie jeszcze przed końcem roku<sup>2</sup>. Apogeum niemieckich publikacji książkowych o Wrześniu przypada na rok 1940. Ukazały się wówczas na terenie państwa hitlerowskiego 134 tytuły. Prócz tego wznowiono 29 książek wydanych pod koniec 1939 roku. Daje to sumę 163 publikacji. Dorobek 1941 roku był nieco mniejszy, choć jeszcze pokaźny. Pierwsze wydania książek o Wrześniu liczyły 41 tytułów, wznowienia 29, razem 70 pozycji. Znamienny przełom ilościowy nastąpił w 1942 roku. Wydano wówczas po raz pierwszy tylko 7 książek, natomiast zdecydowaną przewagę uzyskały wznowienia w liczbie 25, w sumie 32 tytuły. Wreszcie rok 1943 stanowi już właściwie kres omawianego fenomenu wydawniczego i propagandowego. Tylko 3 teksty ukazały się po raz pierwszy, a stosunkowo skromna liczba 15 wznowień wskazuje na schyłek zainteresowania edytorskiego kampanią wrześniową. W roku 1944, w ostatnim okresie wojny i w obliczu zbliżającego się upadku Niemiec hitlerowskich, nie wydano o Wrześniu żadnej nowej książki, wznowiono tylko 2 tytuły z poprzednich lat.

Idzie tu zatem o krótkotrwałe, choć doniosłe zjawisko. W sumie ukazało się w Niemczech w latach wojny 336 książek i broszur poświęconych kampanii wrześniowej, w tym pierwsze wydania liczyły 236 tytułów (około 70% ogółu publikacji), a wznowienia 100 tytułów (około 30% ogółu publikacji). Jednakże 95% pierwszych wydań i 85% ogółu publikacji przypada na lata 1939-1941. Można zatem wysunąć hipotezę, że Wrzesień 1939 roku wykorzystywano propagandowo prze-

de wszystkim w okresie podbojów hitlerowskich w Europie zachodniej i południowej od wiosny 1940 roku do czerwca 1941 roku. Rozmiary dalszych wydarzeń politycznych i operacji militarnych osłabiły znaczenie wcześniejszych sukcesów. Przypominano je coraz rzadziej, zwłaszcza że bieżące zadania wojenne na froncie radzieckim, a także w Afryce, następnie również we Włoszech, na Bałkanach i w Europie zachodniej wymagały pospiesznej produkcji nowych tekstów propagandowych, podejmujących odpowiednie tematy.

Dostępne w Polsce opracowania bibliograficzne tylko sporadycznie informują, jak wysokie były nakłady książek niemieckich upamiętniających zwycięstwo wrześniowe. Przytoczone tu na wstępie wspomnienia lotników niemieckich wydano po raz pierwszy w liczbie 50 tys. egz., a wznowiono je w wysokości 35 tys. egz. Inny tom wspomnień żołnierzy niemieckich sił powietrznych - "Z bombami i karabinami maszynowymi nad Polską"<sup>3</sup> - ukazał się już w 1939 r. w liczbie 170 tys. egz., natomiast wydania późniejsze, a było ich dziewięć, liczyły zapewne po 50 tys. egz. Podobnie tekst, w którym wykorzystano odpowiednio zredagowane wspomnienia jeńca polskiego, wydano po raz pierwszy w wysokości 90 tys. egz., a wznowienia miały prawdopodobnie po 20 tys. egz.<sup>4</sup> Wydaje się jednak, że nakłady większości książek były znacznie niższe i wynosiły zazwyczaj od kilku tysięcy do 20, 30 lub 50 tys. egz., przy czym ewentualne wznowienia miały zwykle mniej egzemplarzy.

Większa część wspomnianych tekstów ukazała się tylko w języku niemieckim. Nieliczne publikowano również w innych językach. Tak np. opracowanie Wernera Pichta pt. "Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje do wiadomości. Prawda i kłamstwo o wyprawie wojennej Wrzesień 1939"<sup>5</sup> ukazało się także w języku bułgarskim, czeskim, duńskim, francuskim, holenderskim, szwedzkim i włoskim, a miejscem publikacji wersji obcojęzycznych były m.in. Praga Czeska, Płowdiw, Sztokholm, Kopenhaga, Gravenhage i Rzym. Podobnie obszerną, liczącą 456 stron książkę Hansa Schadewaldta "Dokumenty polskiego okrucieństwa"<sup>6</sup> przetłumaczono na język angielski, francuski, grecki, hiszpański, holenderski, rumuński, szwedzki, węgierski i włoski. Można by wymienić jeszcze kilka lub kilkanaście przykładów, stanowią one jednak niewielką część całego zbioru. Ledwie kilka tytułów opublikowano w języku polskim. Charakterystycznym przykładem jest 70-stronicowa książka pt. "W ogniu. Pamiętniki żołnierzy polskich".

Zawiera odpowiednio dobrane fragmenty anonimowych wspomnień, napisanych przez niektórych jeńców polskich w oflagach i stalagach. Drukowano je pierwotnie na łamach "Gazety Ilustrowanej", tygodnika wydawanego w Berlinie w pierwszych latach wojny przez Niemiecką Agencję Federalną. Pismo było adresowane do polskich jeńców i robotników przymusowych w III Rzeszy.

Kto publikował te książki, przeznaczone w większości dla niemieckich odbiorców?

Przeważały wśród wydawców firmy prywatne oraz oddziały prowincjonalne różnych instytucji politycznych, społecznych, administracyjnych i wojskowych<sup>7</sup>, a miejscem publikacji wielu książek były prócz Berlina różne większe i mniejsze ośrodki, m.in. Essen, Jena, Gütersloh, Hamburg, Legnica, Lipsk, Meissen (Miśnia), Monachium, Oldenburg, Stuttgart, Wiedeń i Wrocław. Stosunkowo nieliczne teksty ukazały się nakładem wydawnictw obsługujących centralne instytucje partyjne, wojskowe i administracyjne<sup>8</sup>. Nasuwa się przy tym pewne porównanie. Otóż działalność propagandowa w wydaniu stalinowskim wiązała się z likwidacją wielu instytucji kulturalnych, uznanych za niepotrzebne lub szkodliwe, oraz z silną koncentracją pozostałych w największych ośrodkach państwa, a przede wszystkim w jego stolicy. Dotyczyło to również upaństwowionych lub najczęściej nowo założonych domów wydawniczych. Dzięki temu ważne akcje propagandowe, wymagające odpowiednich przedsięwzięć edytorskich, podejmowano pod bezpośrednim nadzorem centralnych ośrodków dyspozycji politycznej.

W Niemczech hitlerowskich funkcjonował inny układ instytucjonalny. Ustrój totalitarny respektował tu w większości przypadków dotychczasowe formy własności w dziedzinie handlu i przemysłu oraz nie zmienił w sposób zasadniczy geografii kulturalnej kraju. Zgodnie z wielowiekowymi tendencjami instytucje naukowe, artystyczne, literackie i wydawnicze skupiały się w wielu równorzędnych ośrodkach wielkomiejskich, niejednokrotnie również w małych miastach o bogatych tradycjach cywilizacyjnych. Totalitaryzm hitlerowski nie zlikwidował powyższego układu. Nie mógł zresztą tego uczynić w ciągu zaledwie 6 lat, jakie upłynęły od przejęcia władzy przez faszystów do wybuchu wojny. Natomiast aparat propagandowy III Rzeszy umiejętnie wykorzystywał wiele dotychczasowych instytucji kultury literackiej dla własnych potrzeb. Miało to ścisłe związki z publi-

kacją omawianych tekstów. Ich masowość polegała na wydawaniu w krótkim okresie dziesiątków rozmaitych tytułów, które pojawiały się w małych i średnich nakładach, zarówno w najważniejszych ośrodkach wielkomiejskich, jak i w niewielkich miejscowościach prowincjonalnych. Publiczność otrzymała w ciągu czterech lat setki tysięcy egzemplarzy książek poświęconych niedawnym wydarzeniom.

Rozpowszechniane wówczas teksty można podzielić na trzy zasadnicze odmiany. Pierwsza z nich to urzędowe i półurzędowe opracowania dokumentacyjne. Zawierały zazwyczaj kronikę zdarzeń wrześniowych, dłuższą narrację historyczną, komentarze polityczne, ilustracje, wymowne podpisy pod zdjęciami. Posługiwano się też fragmentami listów żołnierzy, zeznaniami przedstawicieli mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej, a także odpowiednio wybranymi materiałami strony polskiej, jak np. druki urzędowe, zeznania więźniów, wycinki z gazet. Prócz opracowań dokumentacyjnych publikowano również albumy fotograficzne, opatrzone zazwyczaj dłuższym wstępem.

Powyższe teksty przedstawiały z urzędowego stanowiska najnowszą historię, zawierały jej wzorcową interpretację. Ukazywały się często, choć nie zawsze, nakładem wydawnictw związanych z centralnymi instytucjami partyjnymi, administracyjnymi i wojskowymi. Jako charakterystyczne przykłady można tu wymienić publikacje: "Der Blitzkrieg in Polen. 18 Tage Krieg in Polen in Berichten des Oberkommandos der Wehrmacht", Essen 1939; "Polenkrieg. Bildband für die Schulung in der Hitler-Jugend" lub "Der Sieg in Polen. Hrsg. vom Oberkommando der Wehrmacht in Verbindung mit dem Aufklärungsdienst der SA", Berlin 1939. Oferowano publiczności niemieckiej szeroki wybór broszur i książek, które ukazywały się w Berlinie oraz kilku innych większych miastach<sup>9</sup>.

Drugą odmianę tekstów stanowiły wspomnienia, dzienniki i pamiętniki. Autorami byli przede wszystkim żołnierze wszystkich rodzajów broni, a więc lotnicy, czołgiści, piechurzy, zwiadowcy, artylerzyści, saperzy, marynarze, kawalerzyści, członkowie formacji SS i SA, a także przedstawiciele niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce, w tym również Niemcy, którzy odbyli kampanię wrześniową w szeregach Wojska Polskiego. Charakterystycznym przykładem jest wykorzystana na początku tego artykułu książka H. Adlera "Nasze siły powietrzne w Polsce". Można by tu wymienić wiele innych tytu-

łów<sup>10</sup>. Ta właśnie odmiana uzyskała przewagę ilościową wśród książek, jakie napisano w Niemczech o Wrześniu. Zwraca przy tym uwagę szczególne zjawisko: niektóre teksty wykazywały wyraźne zabiegi beletryzacyjne. Istotną rolę odgrywała przy tym dramatyzacja wybranych fragmentów, przedstawienie pewnych epizodów bojowych jako wyodrębnionych sekwencji, w których następowała kumulacja zagrożenia bohaterów, jakieś zdarzenie przełomowe i szczęśliwe rozwiązanie. Dobrą okazją dla stosowania wspomnianych zabiegów były np. przygody załogi samolotu, zestrzelonego po polskiej stronie frontu lub perypetie pancernego oddziału rozpoznawczego, osaczonego przez tylne strażę wycofującej się armii polskiej<sup>11</sup>. Niektóre książki wspomnieniowe, zbudowane według wspomnianych zasad kompozycyjnych, wydawano w specjalnych seriach, jak np. "Spannende Geschichte" firmy Bertelsmann lub "Bücher der Jungen" przedsiębiorstwa Loeves Verlag w Stuttgarcie<sup>12</sup>. Niekiedy wydawcy przyznawali otwarcie, że materiały wspomnieniowe zostały poddane stosownej obróbce. Jest to swoisty przykład wykorzystania tzw. technika literackiego we współczesnej kulturze masowej, o czym pisał w wielu swych pracach Stefan Żółkiewski. Zabieg był stosunkowo prosty, np. kierowano do żołnierzy wybranego oddziału pytania w rodzaju: jakie było twoje najciekawsze przeżycie w okresie kampanii w Polsce? Zebranych opowiadaniom, ustnym lub pisemnym, nadawano odpowiednie formy publicystyczne i beletrystyczne, dołączano do nich komentarze historyczne i polityczne. Łączyła również poszczególne fragmenty przynależność narratorów do tego samego oddziału lub rodzaju broni, wspólne doświadczenie wyniesione z pewnego odcinka frontu.

Trzecią odmianą niemieckich publikacji o Wrześniu były właściwe teksty literackie: nowele, opowiadania, powieści, wiersze<sup>13</sup>. W sumie ukazało się w czasie wojny około 20 utworów - połowa w 1940 roku, reszta w latach późniejszych. Należały zapewne do literatury popularnej. Można wyróżnić wśród nich odmianę gatunkową, którą określa się w Niemczech jako tzw. Heimatomane (powieści regionalne). Nowe utwory literackie, drukowane w skromnym wyborze, pojawiały się dłużej niż teksty publicystyczne. Pierwsze wydania niektórych tytułów ukazywały się również w ciągu 1942 i 1943 roku, gdy w zakresie książek dokumentacyjnych i wspomnieniowych ograniczono się najczęściej do wznowień.

Warto zaznaczyć ramy czasowe, przyjęte przez autorów omawia-

nych tekstów. Dominują publikacje poświęcone wyłącznie kampanii wrześniowej, zawierające zazwyczaj zwarte przedstawienie zdarzeń, które rozgrywały się bezpośrednio przed wybuchem wojny. Tylko w niektórych opracowaniach dokumentacyjnych uwzględniono wcześniejsze okresy, np. I wojnę światową, powstanie wielkopolskie i boje o Górny Śląsk, stosunki polsko-niemieckie w okresie dwudziestolecia.

Wiąże się z tym istotne pytanie: jak długo trwała według propagandy hitlerowskiej kampania wrześniowa? W tytułach wielu publikacji, zwłaszcza opracowanych przez instytucje centralne, mówi się o kampanii 18-dniowej. Autorzy niemieccy wspierali w ten sposób twierdzenia polityków radzieckich, którzy uporczywie utrzymywali (w czasie wojny i po jej zakończeniu), że dnia 17 IX nie było już państwa polskiego, a resztki jego wojsk broniły się w izolowanych ugrupowaniach, pozbawionych jednolitego kierownictwa. W ten sposób marsz Armii Czerwonej na zachód miał być operacją podjętą w celach wyłącznie humanitarnych. Jednakże publicyści i dokumentaliści hitlerowscy przyznawali w tych samych opracowaniach, iż mimo opuszczenia Polski przez Rząd i Dowództwo Naczelne, również po 17 września trwały dalsze walki, niekiedy nawet ciężkie, a ostatnie starcia nastąpiły jeszcze w październiku. Kampanię 18-dniową rozumiano jako okres potrzebny do rozbicia organizacji państwowej i złamania centralnie kierowanego oporu przeciwnika, a nie jako pełne zwycięstwo militarne. Jeden z autorów przedłużył nawet do 8 X działania oczyszczające, jakie trwały po zakończonej 5 X bitwie pod Kockiem, stoczonej z grupą "Polesie" gen. Franciszka Kleeberga<sup>14</sup>.

W latach 1941-1943 pojawiły się w piśmiennictwie niemieckim książki, w których łączono tematycznie kampanię wrześniową z późniejszymi walkami na froncie zachodnim, przede wszystkim ze zdobyciem Belgii, Holandii i Francji<sup>15</sup>. Sprawozdania z polskiego Września nadal zajmowały w tych tekstach poczesne miejsce, natomiast obraz późniejszych wypadków służył szerszemu przedstawieniu chwały niemieckiego oręża. Działo się to jednak w okresie, gdy tematykę wrześniową wykorzystywano coraz rzadziej. Na ogół unikano przy tym łączenia w jednej książce wspomnień wrześniowych z późniejszymi zwycięstwami na froncie wschodnim (np. latem i jesienią 1941 r.) lub z przebiegiem walk w Afryce północnej. Wojna wkroczyła w nową fazę ilościową i jakościową, blask zwycięstwa nad Polską znacznie już przygasł, a kontynuacja dotychczasowej akcji propagandowej i



wydawniczej stawała się niepotrzebna.

Obok różnorodności rodzajowej i gatunkowej występuje w tym kręgu piśmienniczym trojaka perspektywa obserwacyjna - trzy odmienne, choć nie sprzeczne ze sobą ujęcia niedawnej historii. Pierwsze z nich miało charakter triumfalny. Charakterystycznym przykładem jest opowiadanie lotnika o bombardowaniu dworca w Skierniewicach, przytoczone na początku artykułu. Armia niemiecka jest tu doskonałą maszyną organizacyjną. Jej działanie okazuje się niezawodne, kolejne zdarzenia przebiegają według ściśle ustalonego scenariusza, nic nie zdoła podważyć ustalonego porządku. Opór przeciwnika może spowodować tylko niewielkie, przejściowe zakłócenia w podjętych przedsięwzięciach i zasługuje właściwie na politowanie, a słabość techniczna wojsk polskich budzi nawet pewien zawód, gdyż nie pozwala w pełni wykazać własnej sprawności. "Była dokładnie godzina 11<sup>00</sup>, kiedy na ukos od nas zaczęto strzelać" - wspomina dzień 1 września żołnierz jednostki niemieckiej artylerii przeciwlotniczej, stacjonującej na pograniczu Śląska Cieszyńskiego<sup>16</sup>. "Szybko do działa. Rzeczywiście, zupełnie nisko, 30 metrów nad ziemią, leciała maszyna, która z pewnością nie była niemiecka.

Już działa czwartej baterii zaczęły ją ostrzeliwać. Teraz widać wyraźnie polskie znaki oraz usterzenie, a przez lornetkę można dostrzec, iż wyrzucono z niej granaty ręczne i zaczęto strzelać z karabinu maszynowego. Teraz samolot znalazł się w zasięgu naszego ognia. Zaledwie oddaliśmy pierwsze strzały, zakręcił i zniknął za kościołem we Frydku, w kierunku granicy. Pierwszy strzał pociągnął za sobą następne, które były - jak można sądzić po smudze ognia - bezwarunkowo celne. Również działa czwartej baterii, które Polak usiłował obrzucić granatami ręcznymi, okazały się skuteczne.

Jednakże tylko działom naszej sekcji udało się już pierwszego dnia wojny strącić polską maszynę. Żaden z nas wówczas nie przeczuwał, że dla wielu była to jedyna okazja, by wymierzyć lufy przeciw tzw. polskim siłom powietrznym."

Z tym triumfalnym nurtem w piśmiennictwie niemieckim wiązała się polskojęzyczna książka "W ogniu", zawierająca fragmenty wspomnień żołnierzy polskich, a zredagowana przez hitlerowskich wydawców. Dobrano je tak, by wykazać rzekomy bezsens wrześniowej obrony. Brak sprawnego dowodzenia i łączności, arogancja i zarozumiałość wielu wyższych oficerów i dygnitarzy cywilnych, oddziały na wpol

umundurowane i uzbrojone, często zagubione w ewakuacyjnym chaosie, niezdolne do walki jeszcze przed pierwszym starciem - te właśnie wątki występowały najczęściej we wspomnianym wyborze. Polacy przegrali nie tylko dlatego, że byli słabsi technicznie. Okazali się również niezdolni do przyswojenia sobie wyższych form organizacji społecznej, niezbędnych dla samodzielnego bytu państwowego. Możliwości spokojnego, pracowitego, dostatniego życia w niewielkim protektoracie mogłyby całkowicie zaspokoić potrzeby pokonanego narodu. Tę właśnie myśl sugeruje fragment jednego z pamiętników.

Wbrew pozorom powyższe ujęcie nie dominowało w omawianym tu zbiorze. Bardziej przydatna była inna perspektywa: przedstawienie wojny jako kroniki bohaterskich czynów, jako barwnej przygody, ale zarazem twardej walki z podstępny i fanatycznym przeciwnikiem. Powyższe ujęcie występowało w wielu tekstach poddanych różnym zabiegom beletryzacyjnym. Pamiętano przecież o oczywistym niebezpieczeństwie: deprecjonowanie wroga prowadziło do podważenia własnych zasług i odniesionego zwycięstwa. Na tę okoliczność zwracali już uwagę różni polscy publicyści. Ukazywano zatem waleczność przeciwnika, jego desperackie poczynania budziły w pewnych sytuacjach szacunek. Tak np. niektórzy pamiętnikarze sporo miejsca poświęcają szarżom polskiej kawalerii, a w sposobie ich przedstawienia zaznacza się zarówno zdumienie bitnością i szaleństwem Polaków, jak i pewne zauroczenie romantycznym obrazem, przypominającym przecież sceny z przeszłości niemieckiego rycerstwa.

Pouczający jest również tekst, który wówczas nie został pewnie opublikowany. Odnaleziono go przed dwudziestu laty we Wrocławiu i wydrukowano w przekładzie na łamach "Odry"<sup>17</sup>. Narrator - zapewne urzędnik lub nauczyciel ludowy - jest całkowicie przekonany o słuszności podjętej agresji. Opowiada o zaciętości polskiego oporu, zarówno na Górnym Śląsku, jeszcze w pierwszych dniach wojny, jak i w bitwie z Armią "Kraków" pod Tomaszowem Lubelskim w drugiej połowie września. Odnotowuje chwile zbiorowej niepewności, rosnącego zagrożenia w okresie przeciwuderzeń Polaków. Mówi o śmierci wielu swych kolegów, a także o brutalnych poczynaniach własnego oddziału wobec polskich jeńców i ludności cywilnej. Budzi to chwilami jego niepokój, tłumiony pospiesznie odruchem samokontroli. Podjęta wojna to przecież konieczność dziejowa, stanowiąca wystarczające usprawiedliwienie poszczególnych incydentów.

Tę właśnie koncepcję uwydatniano w wielu opublikowanych tekstach, a opowieść o zdarzeniach w konwencji barwnej, bohaterskiej przygody zamyka jakiś szczególny akcent propagandowy, np. scena o historycznej wymowie. Autorzy książki "Koniec z Polską", przedstawiającej boje pewnej jednostki pancernej od granicy pomorskiej aż do bagien poleskich, wieńczą swe opowiadanie spotkaniem z oddziałami Armii Radzieckiej w okolicach Brześcia nad Bugiem. Emocjonalny i "historiozoficzny" komentarz podkreśla doniosłość tego wydarzenia, a zwłaszcza symboliczną wymowę wspólnej defilady we wspomnianym mieście. Obie zaprzyjaźnione armie ustanowiły nowy, stabilny porządek w Europie wschodniej, którego żadne państwo postronne nie będzie w stanie już podważyć. Żołnierze wspomnianej jednostki, pokrzepieni według zapewnień autorów tą "uczta duchową" w Brześciu nad Bugiem, wyruszyli wkrótce na front zachodni.<sup>18</sup>

Trzecie ujęcie Września w hitlerowskim piśmiennictwie propagandowym można określić jako nurt martyrologiczny. Zwracają uwagę tak sformułowane tytuły, jak "Śmierć w Polsce. Cierpienia ludności pochodzenia niemieckiego", "Piekielny marsz osób narodowości niemieckiej w Polsce, wrzesień 1939", "Na szlakach śmierci: Droga Krzyżowa Niemców w Polsce" lub wspomniana już książka "Dokumenty polskiego okrucieństwa".<sup>19</sup>

Propaganda hitlerowska oskarżała Polaków o zamordowanie w okresie kampanii wrześniowej 58 000 Niemców, głównie mieszkańców Pomorza i Wielkopolski. Według jej twierdzeń do 1 lutego 1940 r. odkryto i zidentyfikowano zwłoki 12 857 osób, resztę trzeba było uznać za zaginionych. Jednocześnie zarzucano władzom polskim internowanie w pierwszych dniach wojny tysiący obywateli pochodzenia niemieckiego, w większości z terenów nadgranicznych, a także zamieszkałych w Polsce centralnej. Prowadzono ich najczęściej pieszo różnymi drogami w głąb kraju, m.in. w kierunku Łowicza. Tam ogarnęła ich wkrótce wielka bitwa nad Bzurą. Około 17 września dotarły do nich wojska niemieckie.

Oskarżenia popierano niekiedy obfitym materiałem dokumentacyjnym: zeznaniami licznych świadków, wstrząsającymi niejednokrotnie zdjęciami, wycinkami z dokumentów urzędowych i z prasy obu stron.

Pozostawmy historykom szczegółowe ustalenia, w jakim stopniu wspomniane dowody były sfałszowane, w jakiej mierze przedstawiono

jednostronną interpretację zdarzeń, a jakie fakty były prawdziwe. Warto przy tym zaznaczyć, iż autorzy opracowań starannie pomijali dywersję niemiecką w różnych częściach Polski. Przecież uzbrojone grupy na Górnym Śląsku, złożone w większości z miejscowych Niemców, rozpoczęły napady jeszcze przed wybuchem wojny, a w Bydgoszczy 3 września członkowie niemieckich organizacji paramilitarnych przeprowadzili zmasowany atak na wycofujące się oddziały Wojska Polskiego. Podobnych przykładów było znacznie więcej.

Interesują nas jednak przede wszystkim nowe elementy propagandowe w niemieckim piśmiennictwie o Wrześniu. Omówione poprzednio teksty - sprawozdania z placu boju - odmawiały Polakom prawa do niepodległego bytu państwowego. W publikacjach nurtu martyrologicznego odmawiano im prawa do biologicznego istnienia. Odpowiedzialnością za poszczególne wydarzenia obarczano cały naród - wszystkie środowiska społeczne, zwłaszcza inteligencję. Obarczano winą władze II Rzeczypospolitej, jej instytucje administracyjne, religijne, wojskowe i oświatowe, całą kulturę narodową. Przyczyn wrześniowych dramatów doszukiwano się w historii Polski, w różnych przejawach jej zacofania cywilizacyjnego i rzekomego okrucieństwa w życiu publicznym. Polacy według niektórych autorów nigdy nie byli prawdziwymi Słowianami. Stanowili mieszaninę różnych elementów etnicznych Wschodu i Zachodu, pozbawioną samodzielności duchowej. Niezręcznie naśladowali Zachód, zwłaszcza Francuzów. Poczucie niższości kulturalnej wobec Niemców wyzwałało w nich nienawiść, dążności ludobójcze. Tzw. gwarancje brytyjskie dla Polski wzmogły w nich chęć zabijania, wzbudziły poczucie bezkarności. Dlatego wkroczenie wojsk niemieckich do Polski miało charakter tzw. wojny wyzwoleńczej.

Publikacje wspomnianego nurtu były szczególnie groźne dla społeczeństwa polskiego w okupowanym kraju. Miały być przecież uzasadnieniem wszelkich akcji eksterminacyjnych, podejmowanych przeciw niemu przez państwo hitlerowskie. Stanowiły próbę ich usprawiedliwienia wobec samych Niemców oraz międzynarodowej opinii publicznej. Dlatego często przekładano te książki na tyle języków. Osąd moralny powyższych zabiegów jest oczywisty, nie wymaga dłuższych wyjaśnień. Idzie jednak o pewne dopełnienie obrazu Września w imię celów etycznych i poznawczych. W utworach polskich pisarzy utrwalono na zawsze obraz wrześniowych dróg, które przemierzały w

skwarze dnia lub nocą setki tysięcy głodnych, spragnionych, znękanymi ludźmi, dziesiątkowanymi ustawicznie nalotami wrogich samolotów. Tymi samymi jednak drogami zdążyły nie z własnej woli osoby narodowości niemieckiej - choćby pastor ewangelicki z Wielkopolski, korwojowany do warszawskiego Pawiaka, lekarz niemiecki z Poznania, maszerujący w kierunku Łowicza. Ksiądz katolicki z Krakowa, wysłany w pierwszych dniach wojny do Berezy Kartuskiej. Te same trudy i niebezpieczeństwa łączyły internowanych przedstawicieli mniejszości niemieckiej z tysiącami Polaków; dzieliła ich przeciwna ocena rozgrywających się zdarzeń. Można ją odrzucić, jednakże w imię prawdy o Wrześniu należy pamiętać o istnieniu tych odmiennych, często tragicznych doświadczeń.

Publikacje niemieckie o wydarzeniach wrześniowych docierały również do odbiorców, którzy nie byli pierwotnymi adresatami podjętej akcji propagandowej. Idzie tu o nielicznych, a zarazem wyspecjalizowanych polskich czytelników w okupowanym Kraju i na obczyźnie, zwłaszcza o niektórych publicystów i wojskowych. Wspomnianymi tekstami zajmowała się przeciw sporadycznie "Bellona" - fachowy periodyk wydawany przez Sztab Naczelnego Wodza w Londynie. Broszurami i książkami powyższego kręgu tematycznego interesowały się służby Polski Podziemnej, zwłaszcza związane z Biurem Informacji i Propagandy ZWZ/AK. Zajmował się tą sprawą m.in. płk Alojzy Horak "Nestorowicz", komendant Okręgu ZWZ Warszawa-Województwo, członek redakcji pisma "Żołnierz Polski w Kampanii Wrześniowej" (dodatek do "Wiadomości Polskich", następnie do "Żołnierza Polskiego")<sup>20</sup>. Horak był również autorem 3 broszur poświęconych temu zagadnieniu. Łączyła je wspólna przedmowa oraz podtytuł: "Kampania wrześniowa w oświetleniu niemieckim"<sup>21</sup>. Opublikowały je Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze w Warszawie.

W sumie broszury zawierały około 50 fragmentów, wyselekcjonowanych oraz przetłumaczonych lub streszczonych dla potrzeb polskich czytelników. Autor uwzględnił w swym opracowaniu kilkadziesiąt hitlerowskich publikacji i przedstawił niemal wszystkie ważniejsze operacje wojny wrześniowej. Charakter dokonanej adaptacji sygnalizuje fragment, który podobnie jak poprzednio przytoczone przykłady jest poświęcony działaniom niemieckich sił powietrznych. Oto końcowy epizod kolejnego bombardowania, które unieruchomiło w polu jakiś polski pociąg.

"Paru ludzi, hamulcowi, biegną jak szaleni przez pole w stronę pobliskiego lasu, tylko z przodu jeden stoi na miejscu. Widocznie maszynista, mały czarny drab, i składa się z karabinu. Obserwator wali znowu serię w gruby, połyskujący brzuch kotła. Wtem szcęk tuż za mną. Odwracam się gwałtownie, pocisk karabinowy przebił siedzenie obserwatora i trafił w górze w pompkę benzynową.

Ten drab ma myśliwskie szczęście. Gdybym siedział na swoim miejscu, byłaby to prawdopodobnie moja ostatnia lewatywa. Doprawdy ten drab stoi tam dalej! W swoim niebieskim, zasmarowanym stroju montera stoi przy lokomotywie i złożył się znów z karabinu.

Przez chwilę odczuwam coś jak głęboki szacunek przed tą twardą, gotową do czynu męską postacią, która nie zna lęku przed stokrotnie przeważającym przeciwnikiem. Jego lokomotywę diabli wzięli. Gdy samolot nasz winduje się w górę, stoi ona, wypuszczając z wielu dziur parę."<sup>22</sup>

Dokonany wybór uwydatnił nie tylko akty indywidualnej odwagi, ale zarazem zbiorową uporczywość polskiej obrony, jej przejściowe sukcesy, a także wyrazy uznania ze strony zwycięzców. Była to selekcja jednostronna, a zarazem umiejętna. Przytoczone opisy batalistyczne zawierały niejednokrotnie momenty napięcia i grozy, jak np. obraz odpierania ataków resztek armii "Poznań", przebijających się po bitwie nad Bzurą przez Puszcę Kampinoską do Warszawy.

"Z głębokiego rowu na skraju lasu słychać krzyki. Polacy znowu uderzają i zostają odparci. Kilku rannych dostaje się do niewoli. Trzymają się dobrze. »Dziś w nocy o 3 przyjdą tu nasi jeszcze raz z wami zrobić porządek.« Zacięte to chłopcy z Poznańskiego i Pomorza - polskie pułki wyborowe.

Godzina za godziną mija. Z głębi lasu rozbrzmiewa chóralny masowy śpiew o poważnej, groźnej nucie. Śpiew ten wywołuje duże wrażenie wśród Niemców. Przygotowują oni broń i granaty, czując że nikt tu nie wyjdzie żywy w razie zwycięstwa polskiego.

Gwar i śpiew na skraju lasu wciąż rośnie. Słychać donośne słowa polskich komend. Ktoś woła z polskiej strony do Niemców: »poddajcie się«.

Wreszcie ruszają z krzykiem hurra i śpiewem..."<sup>23</sup>

Wszystkie te sceny batalistyczne i jednostkowe epizody miały wytworzyć wśród odbiorców nowy obraz Września, odmienny od potocznych wyobrażeń o polskiej słabości wobec miazdzącej przewagi wro-

ga. "Czytajcie, Polacy te karty [...] - apeluje trzykrotnie autor we wstępie do swych kolejnych broszur. - Setki przykładów polskiego męstwa notują sprawozdania wroga. Wybraliśmy drobną część z ciągle mnożących się wydawnictw. [...] O tym wszystkim opowie Wam wróg. Czytajcie, Polacy te zeszyty."<sup>24</sup>

Stała się zatem rzecz osobliwa w zmaganiach militarnych i politycznych. Polskie państwo podziemne posługuje się szerokim wyborem wyjątków z hitlerowskich tekstów propagandowych, by wzbogacić własną legendę Września. Dzieje się to w okresie, kiedy w obiegu konspiracyjnym brakuje szerszej i dostępnej syntezy niedawnych wypadków, a szok klęski oddziałuje jeszcze na świadomość społeczną. Stosunkowo wcześniej, bo pod koniec 1939 r., pisał o tym gen. Stefan "Grot"-Rowecki w broszurze pt. "Czy wrzesień 1939 okrył niesławą Naród Polski"<sup>25</sup>. Apelowal do czytelników, by odrzucili samobiczowanie moralne w ocenie klęski, paraliżujące wolę dalszego działania. Podkreślał potrzebę rozróżnienia przyczyn zawinionych i nie zawinionych. Dalsze gorzkie rozrachunki uznał za szkodliwe. Wystarczy jego zdaniem zapowiedź sprawiedliwego osądzenia po wojnie osób, odpowiedzialnych poprzednio za stan państwa. Natomiast każdy epizod, świadczący o waleczności Polaków w minionej kampanii, stanowi cenną inspirację dla dalszych poczynań. W tym samym duchu wypowiedział się później Jan Rzepecki w broszurze "W rocznicę czynu wrześniowego". Starał się osłabić odczucie klęski w świadomości społecznej<sup>26</sup>.

Niektóre niemieckie teksty propagandowe okazały się przydatne w realizacji powyższego zamierzenia. Powstała przy tym szczególna sytuacja komunikacyjna: odbiorca przyswaja teksty pierwotnego nadawcy i po pewnej adaptacji wprowadza je do odrębnego, konspiracyjnego obiegu. Wykorzystuje dokonane przekłady przeciw ideologii i zamierzeniom właściwych autorów i wydawców. Publikacje przeciwnika współtworzyły pośrednio legendę, osnutą wokół poniesionej niedawno klęski. Był to uboczny i nie zamierzony efekt wielkiej akcji propagandowej, podjętej przez hitlerowskie instytucje polityczne i edytorskie.

<sup>1</sup> H. Adler, *Unsere Luftwaffe in Polen*, Berlin 1940, s. 48-49. Przytoczony fragment tłum. O.S. Czarnik. Nie należy mylić autora powyższych wspomnień z pisarzem żydowskim o nazwisku Hermann Adler, twórcą wierszy pisanych m.in. w getcie warszawskim.

<sup>2</sup> Obliczenie wykonano na podstawie opracowania Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej w Warszawie pt. "Polonica zagraniczne. Bibliografia za okres od września 1939 do 1955 roku", red. D. Bilikiewicz-Blanc, t. I, Warszawa 1975 (A-J), t. II, Warszawa 1987 (K-Q), oraz korekta przygotowywanego do druku t. III (R-Z). W opracowaniu uwzględniono dotychczasowe bibliografie polskie oraz wybrane źródła obcojęzyczne, m.in. niemieckie.

<sup>3</sup> J. Grabler, *Mit Bomben und Mgs [Maschinengewehrs] über Polen*, Gütersloh 1939.

<sup>4</sup> E. Hadamowsky, *Blitzmarsch nach Warschau. Frontberichte eines polnischen Soldaten*, München 1940.

<sup>5</sup> W. Picht, *Das Oberkommando der Wehrmacht gibt bekannt. Wahrheit und Lüge über September-Feldzug 1939. Auf Grund amtlichen Materials*, Berlin 1939.

<sup>6</sup> H. Schadewaldt, *Dokumente polnischer Grausamkeit. Im Auftrag Auswärtigen Amtes auf Grund urkundlichen Beweismaterials...*, Berlin 1940.

<sup>7</sup> M.in. firma Bertelsmann (Gütersloh), Wilhelm Limpert-Verlag (Berlin), Gerhard Stalling Verlagsbuchhandlung (Oldenburg i.O./Berlin), Poeschel und Trepte (Lipsk), Thienemann (Stuttgart), Ostmarkischer Landesverlag für Unterricht, Wissenschaft und Kunst (Wiedeń), Gauverlag-NS-Schlesien (Wrocław).

<sup>8</sup> Np. Zentarlverlag der NSDAP F. Eher (Monachium), Verlag der Wehrmacht (Berlin), NSDAP, Hitler-Jugend, Reichsjugendführung (Berlin, Wiedeń), Verlag für Sozialpolitik, Wirtschaft und Statistik (Berlin).

<sup>9</sup> Zob. np. R. Bathe, *Der Feldzug der 18 Tage. Chronik des polnischen Dramas*, Oldenburg i.O./Berlin (1939); M. Bochow, *So siegte Grossdeutschland. Ein Bildericht aus den weltgeschichtlichen Septembertagen des Jahres 1939. Das neue Gedenkbuch für alle Deutschen*, Berlin 1940; *Der Feldzug der 18 Tage*, München 1939;



P. Göldner, Der Feldzug in Polen 1939. Dokumente. Bilder. Berichte und Erläuterungen, Berlin 1939; F. Heiss, Der Sieg im Osten. Ein Bericht von Kampf des deutschen Volksheeres in Polen, Berlin 1940; Unser Kampf in Polen, München 1939; E. Wisshaupt, Der grosse deutsche Feldzug gegen Polen, Wien 1939; T. von Żeska, Der grossdeutsche Freiheitskrieg. Der Feldzug in Polen, Berlin 1940.

<sup>10</sup> Warto wymienić charakterystyczne przykłady: Alpenkorps in Polen, Innsbruck 1940; F. Bentele, Im Panzer-Spähwagen durch Polen, Wien 1941; K. Bernhard, Panzer packen Polen. Erlebnisberichte, Berlin 1940; F.O. Busch, Unsere Kriegsmarine im polnischen Feldzug, Berlin, Wien 1940; Deha [Dieter Harzig], SS-Kradschützen voraus! Erlebnisbericht einer SS-Kradschützen-Kompanie im Polen-Feldzug, Aalen 1940; J. Ehrhardt, Vormarsch im September. Infanterie im Polen-Feldzug, Reutlingen 1941; R. Elert, Reiter im Polenkrieg, Hamburg 1941; R. Elmayer-Vestenbrugg, SA-Männer in feldgrauen Rock. Taten und Erlebnisse von SA-Männer in der Kriegsjahren 1939-1940, Leipzig 1940; W. Flack, Wir marschieren für das Reich. Deutsche Jugend im Kampferlebnis des polnischen Feldzugs, Oldenburg i.O., Berlin 1940; K. Frowein, W. von Oven, Schuss mit Polen. Hrsg. im Auftrag einer Propagandakompanie, Berlin 1939; H. Kursten, Panzer greifen an. Ein Offizier der Panzerwaffe schildert Grosskampftage aus dem polnischen Feldzug, Leipzig 1940; W. Liere, Pioniere im Kampf. Erlebnisberichte aus dem Polen-Feldzug 1939, Berlin 1940; H. Reinecker, K.G. Stackbelg, W. Utermann, Panzer nach vorn! Panzermänner erzählen vom Feldzug in Polen, Berlin 1940; H.B. Venzky, Schwadron marsch! Aus meinem Kriegstagebuch September 1939, Oldenburg 1940; R. Vogel, Grenzerjunge im Blitzkrieg. Eine Erzählung von dem Polen-Feldzug, Stuttgart 1940.

<sup>11</sup> Zob. np. Notlandung im Rücken des Feindes, [w:] H. Adler, Unsere Luftwaffe in Polen, s. 50-57; Wir fahren, funken, schießen gut, [w:] F. Bentele, Im Panzer-Spähwagen durch Polen, s. 27-33.

<sup>12</sup> Zob. serię "Spannende Geschichte", wydawaną przez firmę Bertelsmann w Gütersloh, m.in. D. Evers, Wir waren polnische Gefangene, 1940; H. Müllenbach, Notlandung in Polen, 1940; H. Pfeuffer, Mit dem Edelweiss vor Lemberg. Ein Gebirgsartillerist erzählt, 1942. Zob. również serię "Bücher der Jungen" firmy Loewes

Verlag, np. E. Eckert, Gefangen in Polen, Stuttgart 1940.

<sup>13</sup> Zob. m.in. H. Anacker, Heimat und Front. Gedichte aus dem Herbst 1939, München 1940; Dichter auf den Schlachtfeldern in Polen. Hrsg. von H. Schlecht und H. Riecke, Leipzig 1939; H.W. Emmler, Sturmglocken über Oberschlesien. Ein Grenzlandroman, Berlin 1940; P. Enderling, Die Glocken von Danzig. Eine Geschichte aus Danzigs grosser Zeit, Stuttgart 1940; A. Hayduk, Sturm über Schlesien. Roman, Berlin 1940; K.A.S. Jentkiewicz, Drei Flieger und ein ganzes Regiment. Erzählung aus dem Feldzug gegen Polen, Berlin 1940; W.G. Klucke, Begegnung in Polen. Novelle, Berlin 1940; H. Stachel, Sturmtage in Danzig, Leipzig 1943; A. Ulitz, Septembarnacht. Novellen, Breslau 1943.

<sup>14</sup> R. Bathe, op. cit., s. 151-152.

<sup>15</sup> Zob. m.in. E. Falckenthal, Artillerie nach vorn! Erlebnisse einer Batterie in Polen und Frankreich 1939-1940, Berlin 1941; J.A. Kielmansegg, Panzer zwischen Warschau und Atlantik, Berlin 1941; H. Otte, W. Lormer, Warschau. Dunkirchen. Kriegserlebnisse einer Batterie 1939/1940, Liegnitz 1941; K. Passow, Von Polen bis Compiègne. Der Siegeszug der deutschen Wehrmacht 1939/40, München, Berlin 1941.

<sup>16</sup> H. Adler, op. cit., s. 28.

<sup>17</sup> Ich war dabei, "Odra" 1975, nr 9, s. 8-24.

<sup>18</sup> K. Frowein, W. von Oven, Schluss mit Polen. Hrsg. im Auftrag einer Propagandakompanie, Berlin 1939, s. 117-118.

<sup>19</sup> E.E. Dwinger, Der Tod in Polen. Die volksdeutsche Passion, Jena 1940; H. Hartmann, Höllenmarsch der Volksdeutschen in Polen, September 1939, Berlin, Wien 1940; F. Menn, Auf den Strassen des Todes. Leidensweg der Volksdeutschen in Polen, Leipzig 1940.

<sup>20</sup> G. Mazur, Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK. 1939-1945, Warszawa 1987, s. 31, 54.

<sup>21</sup> [Alojzy Horak], Walki w obronie granic 1-9 września, Warszawa 1941; tenże, Walki o swobodę działania 9-20 września, Warszawa 1941; tenże, W obronie honoru, Warszawa 1942.

<sup>22</sup> A. Horak, Walki w obronie granic, op. cit., s. 17 (wg Kesslerling, Unsere Flieger über Polen).

<sup>23</sup> A. Horak, W obronie honoru, op. cit., s. 16 (wg R. Vogel, Grenzerjunge im Blitzkrieg).

<sup>24</sup> A. Horak, Walki w obronie granic, op. cit., s. 3-4.

<sup>25</sup> [Stefan Rowecki - "Grot"], Czy wrzesień 1939 r. okrył nie-  
sławą Naród Polski, Warszawa 1939.

<sup>26</sup> [Jan Rzepecki], W rocznicę czynu wrześniowego, Warszawa  
1940.